

Tęsknoty solniczki, czyli jubileuszowa zastawa Szekspirowska

TEATR
Szalony maraton sztuk słynnego straffordczyka w Gdańsku.

Czy solniczka może się zakochać w tłuczku i jeszcze rywalizować o tę miłość z trzepaczką do piany lub filiżanką espresso? Może. Skąd to wiem? Opowiedział mi o tym papier toaletowy, który zresztą w trakcie tej niemal godzinnej opowieści bardzo się rozwinął.

Jeśli uznają państwo, że te słowa to wynik upałów, będą mieli po części rację, ale tylko po części. Upały wprawdzie towarzyszyły zakończonemu właśnie w niedzielę jubileuszowemu Festiwalowi Szekspiowskiemu w Gdańsku, ale zdarzenia opisane naprawdę miały miejsce. Można powiedzieć, że to był hit tego festiwalu.

20-letnia historia tej imprezy obfitowała w różne odczytania Szekspira. Bywały spektakle zaskakujące egzotyką, Szekspir inspirował tancerzy, muzyków, performerów. Profesorowi Jerzemu Limonowi udało się zapraszać na ten festiwal pasjonatów. I tak było w tym roku.

Oprócz spektakli takich mistrzów jak Castelluci, Purcarete czy Augustynowicz; Hamletów z Izraela, Iranu czy Polski, uwagę przyciągały pokazywane codziennie w Malarni Teatru Wybrzeże „Dzieła wszystkie” Szekspira przygotowane przez szóstkę Anglików z Forced Entertainment pod kierunkiem Tima Etchellsa. W



DAVID LINKOWSKI/FESTIWAL SZEKSPIROWSKI

ciągu dziewięciu dni zaprezentowali oni w skondensowanej postaci 36 sztuk Szekspira. Każda opowiedziana została w ciągu godziny współczesnym

◀ **Richard Lowdon** w „Henryku VI”

językiem z odrobiną humoru w kameralnej atmosferze.

Na niemal pustej scenie dwa ustawione po bokach regały wypełnione przedmiotami codziennego użytku, kosmetykami, środkami chemicznymi itp., a cała opowieść rozgrywała się na niewielkim stoliku ogrodniczym. Świeczka, latarka, słoik w rękach jednego z performerów zamienia się w odtwórców najważniejszych postaci szekspirowskich, o jakich nie jeden prawdziwy aktor mógłby tylko pomarzyć. W doborze „aktorów” była pewna logika. Falstaff przybierał postać butelki rumu, w rolach królowych dobrze sprawdzały się kawiarki i czajniczki, dwo-

żanami były zwykłe sztuce. Poślaniec to prawie zawsze kuchenna gąbka. Kobięce postacie otrzymywały tu bardziej wysublimowane formy flakonów czy pękatek dzbanuszków. Król Jan był tłuczkiem do ziemniaków, Henryk IV zieloną butelką z płynem do roślin, a służący Makbeta – słoiczkiem po przetworach. Koriolanowi – butelce towarzyszy nie tylko grupa żołnierzy-gąbek, ale też żadna władzy matka-tarka. Reszta jest milczeniem i odrobiną wyobraźni. ©P

—Jan Bończa-Szabłowski



Więcej zdjęć ze spektakli szekspirowskich

rp.pl/kultura